Rok I. Dodatek do „Nowego Słowa“ 15 września 1905 r. Nr. 7.

CZYSTOŚĆ

Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucyi i nierządu.

Czystość myśli, uczuć i czynów naszem hasłem.
Odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie — naszym celem.

Prenumerata roczna wynosi **2** kor., z przesyłką 2 kor. 70 h. W Królestwie 1 rs. 30 kop. Cena tego n-ru **10** hal.

Wszelkie korespondencye dotyczące „Czystości“ adresować należy do Redakcyi „Czystości“: **Dr Augustyn Wróblewski**, Kraków, ul. Sławkowska 24.

O RZECZY... NIEWINNEJ.

Co to jest flirt?

Mógłbym przytoczyć z tuzin mniej lub więcej subtelnych określeń karnetowego autoramentu, nie uczynię tego jednak, ponieważ służą one naogół nie do nieobłudnego wyjaśnienia pojęcia, ale raczej do zgrabnego ukrycia lub upiększenia jego treści. Wolałbym się zatrzymać na określeniu bynajmniej nie salonowem: „flirt – to lizanie cukru przez szybę“. Niech się nikt nie śmieje, ani też krzywi z niesmakiem — sąd ten aczkolwiek nieco brutalny (bardzo częsty przymiot szczerości) wskazuje jednak wyraźnie, gdzie należy szukać rzeczywistego rdzenia rzeczy. Mówmy jednak bardziej po — literacku. Flirt polega na grze zmysłowej; to zabawa, w której się szuka drobnych zadowoleń popędu płciowego, dając folgę w pewnych granicach mowie, w rozleglejszych – wzrokowi, w niedających się zakreślić – myśli, a znajduje je w atmosferze wytworzonej przy takiem zachowaniu się obustronnem; to wieczna komedya, dramat niekiedy, z subtelnych, bo odgrywających się jedynie w sferze symbolów, wyobrażeń i przeczuć, scen utarczki, gonitwy, zdobywania, oporu, łączenia się i rozterki; to symboliczna msza Wenery, nieustannie odprawiana i odnawiana, różna niekiedy w obrzędach, zawsze ta sama w swej istocie. Nie potrzeba chyba wyjaśniać dokładnie, jakie objawy współczesnego życia towarzyskiego podpadają pod powyższe określenia; nie wdając się tedy w szczegóły, scharakteryzuję z początku strony ujemne tych objawów, następnie zaś postaram się odeprzeć to, co zdarzało mi się słyszeć na ich obronę.

Flirt, jako taki, może dać instynktowi płciowemu tylko bardzo drobne, acz subtelne zadowolenia; musi tedy w każdym wypadku powodować bezpośrednio mniej lub więcej wyraźne podniecenie popędu. Nie trzeba zupełnie być zrzędą i tetrykiem, aby jasno widzieć, iż podrażnienia tego rodzaju, jakich nasza etyka towarzyska bynajmniej nie oszczędza mło-

dzieży, w wyjątkowych tylko wypadkach mogą się stawać podnietami do życia bardziej natężonego w dziedzinach pracy i myśli; – naogół zaś przyczyniają się one tylko do coraz to większego zaostrzania naturalnych żądz i apetytów. Sposoby zaspakajania tychże zupełnego, aż do przesytu, młodzież męska zna doskonale i potrafi po delikatnej przekąsce salonowej ułożyć menu uczty w lupanarze, lub też nasycić „głód miłości“ kosztem dziewczyny z ludu. „Flirciarstwo“ wspiera rozwiązłość – najbardziej powierzchowna obserwacya zdoła to niezaprzeczenie potwierdzić. Piszący te słowa zadowolni się tylko przytoczeniem przykładu tych, bynajmniej nie wyjątkowych jednostek ze sfery młodzieży akademickiej, które unikanie życia towarzyskiego, a nawet wogóle „unikanie kobiet“ uważają za jeden z warunków skutecznej walki z rozbujaniem popędów płciowych. A młodzież żeńska? Czy nie na karb flirtu między innemi położyć należy tę skłonność do beztreściowych, mglistych albo też wręcz erotycznych rozmarzeń, które przeszkadzają zwróceniu uwagi na rzeczy poważne i zabijają wszelką myśl rozumną, a krępują i wypaczają wolę? Czy to ustawiczne podniecanie za pomocą flirtu tańców (temat, który winienby podledz osobnemu roztrząsaniu) oraz owych rozmarzeń popędu, który nie może osiągnąć naturalnego zaspokojenia, to przebywanie w temperaturze sztucznie podniesionej, nie stanowi właśnie jednego z głównych czynników, sprzyjających rozwojowi całego szeregu chorób, zwanych niekiedy ironicznie „panieńskiemi“, jako to: anemii, histeryi, zaburzeń w działalności organów płciowych i t. p.? Pójdźmy jednak jeszcze dalej, nie cofając się przed możliwym zarzutem cynizmu. Nie rozminę się chyba z prawdą, twierdząc stanowczo, iż zbadanie kwestyi rozpowszechnienia zboczeń instynktu płciowego wśród młodzieży żeńskiej dałoby wyniki zgoła niespodziewane zarówno dla tych poczciwców, którzy bezkrytycznie się rozczulają nad rzekomo nieskalaną białością niewieściej połowy młodzieży, jakoteż dla wszystkich ojców i matek, z uśmiechem bezmyślności lub uciechy puszczających córki w wir „niewinnych“ igraszek salonowych. Ufam, że i te, tak „drastyczne“ sprawy, z czasem przestaną się zupełnie wymykać z pod kontroli społeczeństwa, które zaczyna już być coraz lepiej poinformowanem i uświadomionem co do moralności młodzieży męskiej (ankieta ś. p. Z. J. Kowalskiego; ankieta z r. 1903, 266 odpowiedzi), której rezultaty, już zestawione i opracowane, będą możliwie rychło opublikowane).

Nie ulega wątpliwości, że zmiana i polepszenie warunków bytu ekonomicznego, politycznego i społecznego kobiety, jakoteż sprawa ogólnego podniesienia poziomu moralności, znajdują się w ścisłym związku z rozwojem stosunków przyjacielskich, koleżeńskich, pozbawionych wszelkiej okrasy erotycznej, pomiędzy osobami płci odmiennych. Rozpowszechnienie

flirtu, żywej negacyi stosunków tego rodzaju, stanowi olbrzymią przeszkodę w ich ewolucyi: flirt, zaraźliwy i zazdrosny, wciska się wszędzie, uwydatniając – jak się może pozornie zdawać – prawdziwość złośliwego orzeczenia pesymisty salonowego: „jeśli mężczyzna z kobietą mówią o przyjaźni, dyabeł śmieje się w kącie do rozpuku.“

Na jedno wreszcie jeszcze należy zwrócić uwagę. Ludzie najbardziej sceptycznie usposobieni do całego ruchu, mającego na celu reformę etyki płciowej, podający w wątpliwość samą jego racyonalność i potrzebę naprawy stosunków istniejących, muszą się jednak na jednym punkcie stanowczo zgodzić z najbardziej nawet krańcowymi przeciwnikami uprawnionej obyczajem rozwiązłości. Młodzież nasza poczyna żyć właściwem życiem płciowem, lub też zapoznawać się praktycznie z jego surogatami naogół nader wcześnie, z ogromną szkodą dla całej sprawy rozwoju fizycznego i duchowego. Rozbujanie wyobraźni w kierunku erotycznym jeszcze w wieku dziecięcym lub też niemal dziecięcym, ogromne rozpowszechnienie samogwałtu wśród chłopców 12-sto, 13-sto i 14-stoletnich, nawiązywanie pierwszych stosunków płciowych najczęściej w roku 16-ym, 17-ym i 18-ym życia — wszystko to świadczy aż nadto wyraźnie o tem, jak przedwcześnie i nienormalnie rozwijają się popędy płciowe naszej młodzieży. Fakt ten musi być przez każdego uznanym. Że posiada istnienie rzeczywiste i dotykalne, niemała w tem wina współczesnych norm życia towarzyskiego; atmosfera, wytwarzana przez nie, ogarnia i zatruwa umysły najmłodszych nawet, suggestyonując erotomanię w różnych jej przejawach.

Mogę usłyszeć zarzut, iż scharakteryzowane powyżej objawy ujemne są związane nie tyle z samą istotą flirtu, ile z przesadą i brakiem subtelności w jego uprawianiu; że przy należytem poczuciu miary i taktu osiąga się korzyści, wynagradzające sowicie straty; że nawet wogóle w tych warunkach rachunek strat staje się fikcyjnym. Aby się porozumieć, zajrzyjmy do sfery ogólniejszych zasad etycznych i życiowych i oprzyjmy się na następujących wskazaniach:

1. Nie powinno być mowy o bezwzględnem zwalczaniu popędu płciowego przez ogół; asceza może być wskazaniem tylko dla nader nielicznych jednostek (z kategoryi duchownych, naukowców, działaczy społecznych sui generis i t. p.).

2. Związek mężczyzny i kobiety, oparty (między innemi) na sile wzajemnego pociągu płciowego, stanowi jedno z najobfitszych źródeł szczęścia i podniet do czynu; aby jednak osiągnął całą swą wartość, winien być w pewnem znaczeniu arcydziełem – arcydziełem doboru fizycznego, spójni duchowej, koordynacyi ról społecznych.

Jak często ta pożądana harmonia spójników nie zostaje osiągniętą

wskutek zbytecznego podkreślenia łącznika zmysłowego, a zupełnego zapoznania innych! Niestety, zamało zdają sobie sprawę z takich wypadków ci, którzy oparłszy się na naszem założeniu, rzekną: „Tak, miłość winna być arcydziełem; dla stworzenia arcydzieła trzeba być artystą; przeto niech żyje wszelka komedya miłości, wszelka wprawa uczucia, które czynią artystów!“ Inaczej mówiąc, usprawiedliwić należy subtelny flirt, ten kamień probierczy temperamentów i uczuć, tę drogę poznawania się (!?) wzajemnego i przyciągania. Ba! jak dotąd, szkoła naszego życia towarzyskiego nie dawała jednak artystów i arcydzieł, lecz płodziła partaczów, mimowolnych wrogów własnego szczęścia i liche karykatury życia. Wina metody, jej adeptów, czy też bezpośrednio warunków życia zbiorowego? Nieudolność jednostek stanowi czynnik, który musimy zawsze brać w rachubę – warunki życia zbiorowego, prawa, obyczaje i ustosunkowania ekonomiczne, wkraczające w zakres spraw natury seksualnej, domagają się wielkim głosem naprawy. A metoda? Jeżeli uprzytomnimy sobie wyraźnie, co następuje:

1. popęd płciowy stanowi nieodłączną właściwość naszej natury, instynkt, którego zaniku ani też nadmiernego osłabienia nie potrzebujemy się obawiać, skoro tylko niema mowy o bezwzględnem jego zwalczaniu;

2. nie niweczając w sobie żądz, winniśmy się starać o ich opanowanie;

3. zadowolenie popędu fizyologicznego stanowi tylko jeden z czynników szczęścia, bardzo małą posiadający cenę, skoro jest w dysharmonii z innymi;

to stanie się dla nas jasnem, iż system, polegający głównie na ćwiczeniu zmysłowości (nie uczucia!) zupełnie chybia celu, skoro celem ma być arcydzielny gmach miłości i szczęścia. Jeżeli, wobec słów powyższych, ktoś ze świadomych (czy tacy istnieją?) zwolenników „flirciarstwa“ nazwie mię fanatykiem, to go poproszę o wykazanie, w jakie ramki należy ująć flirt i jakie mu przepisać reguły, aby te wszystkie ujemne skutki, o jakich mówiłem, znikły lub też dały się zrównoważyć jakiemiś korzyściami. Gdyby zaś, czego się nie spodziewam, wskazano mi owe granice, w takim razie niechybnie musiałbym na charakterystyce subtelności i ostrości narzędzia oprzeć wniosek, iż może ono być dawanem bezpiecznie tylko w ręce nader nieliczne; że „flirt racyonalny“ może być przywilejem i sztuką tylko jakichś „wtajemniczonych“; że zpośród przeciętnego ogółu wykląć należy i wykadzić wszystko co podpada podanym przezemnie na początku określeniom.

Przejdźmy jednak do strony pozytywnej zagadnienia. Zgodnie z przytoczonemi wyżej założeniami popęd płciowy nie domaga się żadnej przygotowawczej uprawy — jest to reszta niezbędna, ale która „będzie wam

przydaną" – bez zachodów. Przeciwnie, starać się raczej należy o wprawę w otamowywaniu żądz i panowaniu nad niemi. Inaczej ma się rzecz z pozostałymi czynnikami uczucia. Rzeczywista spójnia duchowa, przyjaźń głęboka i szczera, gotowość do poświęceń i do wspólnej pracy, nie rodzą się odrazu i żywiołowo i bynajmniej nie wszelkie pary potrafią łączyć, podczas kiedy popęd zmysłowy może spoczywać kolejno na całych szeregach osób. Dlatego też w stosunkach towarzyskich i innych z płcią odmienną należy się starać przedewszystkiem i jedynie o jak najdokładniejsze poznawanie się wzajemne i wytwarzanie węzłów duchów – przyjaźni i współczucia, nie ujawniając jednocześnie, o ile to możliwe, żadnych nastrojów i pociągów erotycznych. Dopiero wtedy, kiedy związek duchowy pomiędzy mężczyzną i kobietą stanie się nader ścisłym, kiedy pożądanie się wzajemne i popęd ku sobie wzmogą się i poczną się stawać nieprzepartemi, a jednocześnie skrystalizuje się w umyśle danej jednostki (tej czy tamtej strony) rozumna świadomość, iż zadowolenie wszystkich jej pragnień – jej szczęście możliwie wielkie przy zachowaniu uznawanych przez nią z musu lub z przekonania norm etycznych (nierozerwalność małżeństwa, względna swoboda związków miłosnych i t. d.); – dopiero wtedy uczyni ona dobrze, zaniechawszy wszelkiej walki i w uznaniu, iż został zdobytym jeden z najpiękniejszych kwiatów życia, pocznie się rozkoszować jego barwą i zapachem.

* * *

Streszczę pokrótce hasła i wskazania praktyczne, których słuszności pragnąłem dowieść powyżej, życząc sobie szczególnie, aby znalazły zrozumienie i oddźwięk w umysłach młodzieży:

1. unikać flirtu we wszelkich postaciach;
2. zaprawiać się do stosunków czystych, prawdziwie koleżeńskich, z osobami płci odmiennej;
3. nie ujawniać żadnych nastrojów i pociągów erotycznych, aż do chwili rozkwitu uczucia rozumnego i pełnego.

T. J. Ł.

PRZYTUŁEK ŚW. ANTONIEGO W LUBLINIE DLA UPADŁYCH DZIEWCZĄT.

Dzięki uprzejmości ks. Ign. Kłopotowskiego, założyciela tego przytułku, możemy podać trochę wiadomości o tej bardzo pożytecznej instytucyi z rękopisu sprawozdania, które niebawem ukaże się w druku w postaci osobnej broszury.

Przytułek był w początku (r. 1896) bardzo mały i nie wiele osób pomieszczał. Nikt nie chciał na taki cel odnająć mieszkania, nikt nawet

nie chciał wierzyć, aby on mógł się zawiązać i dalej istnieć. „Łatwiej było biednym i nieszczęśliwym tym kobietom mieszkać w Lublinie, gdy były na złej drodze, niż gdy, poznawszy swą niedolę, chciały się z niej wydźwignąć przy pomocy Bożej i ludzi dobrej woli. Po długiem staraniu najęliśmy trzy małe pokoiki z kuchenką niewielką, urządziliśmy w nich pralnię, prasowalnię i szwalnię. W tychże pokoikach wychowanki spały na ziemi na siennikach, które na dzień na strych się wynosiły. „Ja tu nie wybędę w żaden sposób“, tłómaczyła się jedna dziewczyna, która postanowiła przytułek opuścić. Nie pomogły tłómaczenia i prośby, ubierała się i zabierała do wyjścia. „Gdzież ty pójdziesz?“, zapytała się przełożona, „pójdę do matki“, dała odpowiedź, naturalnie kłamliwą, bo matki już nie miała. „No, to masz na drogę trochę winogron“. Ujęta taką dobrocią rozpłakała się i została w przytułku“.

„Wszyscy ci, którzy ze złych kobiet mają utrzymanie, albo ich potrzebują, stali się zawziętymi przeciwnikami przytułku. Ale przetrwaliśmy prześladowania“.

„Trzy kwartały mieścił się przytułek w tem mieszkaniu, mając pod opieką 18 dziewcząt. Najęliśmy mieszkanie liczące 10 pokoi. Umieściliśmy 30 dziewcząt. Zaprowadziliśmy tkactwo i pończosznictwo. Posypały się dary, po kilkaset i po kilka tysięcy rubli“.

Przytułek został przeniesiony za miasto i pomieszczony w folwarku Wiktorynie, nabytym i ofiarowanym przez p. Kleniewskiego z Kluczkowic. Przybył dział pracy polnej, która niezmiernie dobroczynnie wpływa na zdrowie dziewcząt.

Obecnie w przytułku są następujące działy pracy: 1. Pralnia. Najważniejsza i najwięcej dochodu przynosząca praca, przy niej najwięcej dziewcząt zajętych. Do tego działu wyznaczane są dziewczęta dopiero pod koniec pobytu swego w Przytułku. „Tak nam bowiem podyktowało kilkoletnie doświadczenie“, a kierują nami rozmaite względy... 2. Tkactwo. Jedyny zakład tkacki w Lublinie. Dziś zaczynają szerzyć w wielu miejscach tkactwo i niektóre nasze dziewczęta po wyjściu z Przytułku dostały miejsce jako kierowniczki tkactwa. 3. Szwalnia. 4. Pończosznictwo. 5. Ogrodnictwo. Praca ta miła, chętnie idą do niej dziewczęta. 6. Praca przy gospodarce domowej i wiejskiej“.

W tych wszystkich wydziałach pracuje obecnie 53 dziewcząt.

BIBLIOGRAFIA.

Głos kobiet w kwestyi kobiecej. Kraków, 1903. Rozdział VII. **Marya Turzyma. Handel kobietami.** Str. 143—162.

„Zjawiskiem społecznem, urągającem najelementarniejszym zasadom

kultury współczesnej, jest dzisiejszy handel kobietami, nietylko tolerowany przez państwa, ale zorganizowany jako publiczne targowisko, zostające pod dozorem policyi i władz sanitarnych, z najstraszniejszą krzywdą ogółu kobiet. Miliony ich giną w tej otchłani hańby... Państwa w kodeksach swoich karnych piętnują miłość poza małżeństwem jako czyn karygodny i podciągają go pod rubrykę zbrodni lub występków i jednocześnie uważają zjawisko to jako nieuniknione malum necesaryum, starając się skierować różnorodne jego przejawy do jednego łożyska będącego rozsadnikiem moralnej i fizycznej zarazy — zatruwającej swoimi zgniłymi wyziewami całą dziedzinę miłosnego stosunku mężczyzny do kobiety".

„Wiedeń liczy kobiet uprawnionych przez policyę i władze sanitarne do uprawiania nierządu 25.000, Berlin 30 000. Paryż 40.000, Londyn 60.000... Podczas kiedy obliczenie w Cambridge wykazało na 1000 młodzieńców — 5, którzy już byli w domach rozpusty, u nas jest takich na 1000 — 846. W Warszawie znaleziono wśród prostytutek 67.5% małoletnich".

Autorka podaje całe szeregi danych tego rodzaju, wywołujących zgrozę.

Niech każdy przeczyta tę rzecz z uwagą i niech święty ogień oburzenia zamieni się w nim w żądzę czynu skierowaną ku zniszczeniu zła, które można i trzeba usunąć. Precz ze szkodliwą zgubną pruderyą! Trzeba jaknajwięcej pisać o tem, mówić o tem na zgromadzeniach, przyjęciach, wizytach, zabawach, publicznie i w rodzinach, aby to zło w całej ohydzie swej stanęło przed oczy całemu społeczeństwu i aby zostało zwalonem jednym wielkim okrzykiem zgrozy dwudziestomilionowego narodu.

LIST.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o umieszczenie w „Czystości" następującej wiadomości: Przed dwoma laty wraz z p. Bronisławem Dankiem powzięliśmy w Zakopanem myśl założenia przytułku dla prostytutek, na wzór Domu żółtego w Londynie i zebraliśmy na ten cel około 60 kor. Korzystając z tego, iż pojawiło się pismo poświęcone zwalczaniu prostytucyi, postanowiłem sprawę przytułku energicznie poruszyć i w tym celu upraszam o otwarcie w „Czystości" rubryki składek na założenie **przytułku dla upadłych kobiet.** *Gedeon Giedroyć.*

Z najżywszą radością podajemy czytelnikom list powyższy do wiadomości i otwieramy listę składek, nadmieniając, że z jednaką wdzięcznością przyjęte będą grosze, jak i tysiące koron. Trzeba zebrać wiele tysięcy. (Red.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Etyczne kółka uczniowskie mnożą się w szkołach średnich Galicyi z niezwykłą szybkością. Istnieją trzy typy tych kółek: typ neofilarecki z za-

barwieniem narodowo-demokratycznem, typ bardziej pozytywny z zabarwieniem socyalistycznem i typ zbliżony do warszawskiego „Zdrowia młodzieży“, na wiedzy ścisłej oparty, bez zabarwienia politycznego, bezpartyjny. Tych ostatnich kółek jest już kilka w Galicyi, są one najlepiej zorganizowane i stanowią istotną podwalinę przyszłego obozu „czystych ludzi“, o jakim pisały „Echa płockie“. Wszystkie te kółka pielęgnują czystość obyczajów i podniosłość moralną. Są one jednak nielegalne – rzecz niesłychana! Muszą kryć się przed władzą, bo u nas nie wolno młodzieży łączyć się w celach podniesienia się moralnego. Sumienie społeczeństwa domaga się zniesienia tych szkodliwych przestarzałych przepisów. Koniecznem jest **zwołanie w tej sprawie wieców rodziców** w większych miastach i poruszenie jej w sejmie i w parlamencie.

Akademicki związek Ethos rozgałęziony we wszystkich prawie uniwersytetach niemieckich, oraz w niektórych szwajcarskich, rozwija się szybko i pomyślnie. Profesorowie wspierają ten ruch materyalnie i moralnie, wygłaszają odczyty na zebraniach i wiecach. Władze uniwersyteckie rozszerzają pomiędzy młodzieżą odezwy i druki tego związku, rozdają je podczas immatrykulacyi. Niechże nasze władze uniwersyteckie biorą stąd przykład dla siebie. Gorliwe **popieranie** szlachetnych **samoistnych dążeń młodzieży** jest najlepszą i najłatwiejszą drogą, na której profesorowie mogą się zbliżyć z młodzieżą i zyskać jej zaufanie.

„Die sexuelle Frage“, pod tym tytułem pojawiła się w handlu księgarskim przed kilku miesiącami książka prof. Forela, słynnego uczonego biologa, psychiatry i neuropatologa, który dowodzi na podstawach ściśle naukowych, że **czyste życie** jest możebnem i **jedynie wskazanem dla młodzieży** przed wstąpieniem w związki rodzinne. Jest to pogląd wprost przeciwny temu, jaki propagują rozmaici spekulanci-lekarze u nas. Dr. Roicki szerzy w swem niemoralnem piśmie umiarkowaną prostytucyę i jednocześnie podaje szereg anonsów o przyborach wyuzdanej rozpusty i nierządu.

Starosta założycielem domu nierządu. „Monitor“ opisuje fakt nanastępujący: W Trembowli stoi załogą pułk konny i balalion strzelców. Sztab trembowelski odniósł się do lwowskiej komendy korpusowej z prośbą o założenie w Trembowli domu publicznego dla potrzeb wojska. Nastąpił rozkaz Namiestnika brzmiący dosłownie: „Poleca się c. k. staroście, aby wdrożył bezzwłocznie potrzebne kroki, celem założenia i otwarcia w Trembowli publicznego domu nierządu!“ Starosta, Leon Kruszyński, polecił rozporządzeniem do l. 19750 gminie tę sprawę. Burmistrz gminy, komisarz rządowy Scheybal, wezwał Majera Seidelmana i Chaję Sarę Kurzman do założenia domu rozpusty. Nikt nie chciał odnająć domu na ten cel. Wówczas magistrat oznajmił Janowi Dziaduchowi, że musi domy swe na lupanary wydzierżawić. Dziaduch się wzbraniał. Burmistrz zagroził mu, że każe domy jego zdemolować i Dziaduch się zgodził. Dom rozpusty został założony, lecz po niajakim czasie sąd trembowelski pociągnął Seidelmana i Chaję Kurzman do odpowiedzialności za rajfurstwo. Wyrok sądu obwodowego uwolnił ich jednak od oskarżenia, ponieważ tłomaczyli się, że komisarz rządowy z inspektorem policyi miejskiej n a k a z a l i im założemie lupanaru. Winnymi były władze, lecz nie zostały pociągnięte do odpowiedzialności.

Na fundusz prasowy „Czystości“ złożyli: Stanisław Krobicki – 10 koron, A. Galewski – 2 korony.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.